Nr. 269 | Kraków, czwartek 1 października 1903. | Rocznik XII

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy ulic Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników St. Sokołowski we Lwowie. Pasaż Hausmanna Haasenstein & Vogler w Wiedniu. Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Moss i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratów „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty na nowy kwartał lub na miesiąc październik.

Prenumerata „Naprzodu" wynosi:

	w Krakowie bez odsyłki	w Krakowie z doręczeniem	w Austryi z przesyłką
kwartalnie	4·50 K	5·70 K	6 K
miesięcznie	1·60 K	2·— K	2 K

Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma bezpłatnie początek drukującego się obecnie w „Naprzodzie" niezwykle interesującego felietonu „WALKA REWOLUCYJNA POD ZABOREM ROSYJSKIM".

Administracya „Naprzodu".

Z DNIA.

Kraków, 30 września.

Wiecznie w odstawce!

Czarno-żółci patryoci, nawołujący „zbuntowanych" Węgrów prośbą i groźbą do upamiętania się, sądzili, że po rozkazie cesarza do armii, wylęgłym w małej wiosce galicyjskiej — Chłopach, wszystko się szczęśliwie ułoży... Zdawało im się, że gdy z ust cesarza padło słowo „nigdy!", niema już dłużej o czem gadać. Na to konto i dr Korber zaczął głośniej mówić w parlamencie wiedeńskim i udawać, jakoby bez zapytania się jego o zdanie nie wolno było niczego zmieniać w stosunku Węgrów do korony.

Tymczasem Węgrzy nie tylko nie struchleli po Chłopach, ale przeciwnie tak ostro zaczęli rozkaz do armii krytykować, że korona posłała nowego — a tak starego! — ministra prezydenta Khuena z osobnem pismem i z masą obietnic do Budapesztu, aby tylko wzburzonych Węgrów uspokoić.

I to niewiele pomogło, bo — po raz nie wiadomo który — najnowsze depesze donoszą z Budapesztu, że hr. Khuen znowu się podał do dymisyi! Ten „wierny sługa korony" nie może wyjść od dnia 25 czerwca z dymisyi i szukania na nowo spólników do swego ministerstwa! Nikt mu poprostu nie wierzy.

Najnowsza dymisya hr. Khuena jest niczem innem, jak następstwem silnego postanowienia Węgrów, żeby nikogo nie dopuścić do mięszania się w ich sprawy wewnętrzne. Stąd też wszystkie partye zgodnie atakują dra Körbera za jego ostatnią mowę w Izbie posłów. Na tym punkcie są Węgrzy nie tylko zazdrośni, ale wprost nieubłagani i już dzisiaj obiegają pogłoski, że dr Körber będzie musiał podać się do dymisyi, bo żaden minister węgierski nie zechce z nim zawrzeć ugody...

To znaczy dla Austryi, że sześć lat korupcyi, uprawianej od czasu Badeniego aż do Körbera, aby uzyskać większość dla ugody z Węgrami, poszło dla rządu na marne. Napróżno Badeni splamił się wprowadzaniem żołdactwa do parlamentu, napróżno Thun i Kaizl sprostytuowali się, dekretując ugodę za pomocą § 14, napróżno wreszcie dr Körber poza kulisami tyle lat prowadził facyendy z posłami; wszystko to na nic, jeśli Węgrzy nie zgodzą się na ugodę.

Hr. Khuen zaś, który włazi nieproszony co parę tygodni na fotel prezydenta ministrów, nie może w tych warunkach marzyć o zagrzaniu miejsca...

I to wszystko razem nazywa się „mocarstwową potęgą monarchii" austro-węgierskiej! Czyż tego chaosu, tej niesłychanej dezorganizacyi można nie widzieć?

Chyba tylko osłabieni na umyśle krasomówcy z Izby panów mogą w takiej groźnej chwili pleść duby smalone o „nieuzasadnionych roszczeniach Węgrów" i zapewniać, że patryotyzm austryacki jest jedyną potęgą, trzymającą państwo itd.

Zbliża się chwila, że ślepi przejrzą... I nic dziwnego, że w sejmie czeskim już gotują się do wielkiej debaty nad prawem państwowem korony św. Wacława...

Tylko „sejm" galicyjski będzie zapewne obradował nad powiększeniem „kopytkowego" w Psiej Wólce, a swoją „politykę" schowa starannie do szafy, zwanej „Kołem sejmowem", oczywiście, żeby nikt nie mógł się dowiedzieć, o czem tam panowie mówili.

Historya kwestyi cukrowej.

Max Schippel: Zuckerproduktion und Zuckerprämien bis zur Brüsseler Konvention 1902. Eine wirtrchaftsgeschichtliche und handelspolitische Darstellung. Verlag von S. H. W. Dietz, Stuttgart, 1903.

Niedawno ukazała się książka Maksa Schippla, posła socyalistycznego do parlamentu niemieckiego o historyi produkcyi cukru. Praca ta jest nadzwyczaj ciekawa zarówno ze względu na samą sprawę cukrową, powodującą tyle gmatwaniny w świecie kapitalistycznym, jako też na to, że daje wyśmienity przykład wzajemnego oddziaływania na siebie czynników politycznych i ekonomicznych. Pisana w sposób nadzwyczaj zajmujący i barwny, czyta się z niezmiernem zajęciem i staje się wprost niezbędną dla każdego polityka, przemysłowca i historyka.

Przedewszystkiem zapoznamy się z niej z historyą cukru aż do XIX wieku. Cukier, jako środek leczniczy i jako przysmak sporządzany w Indyach ze trzciny cukrowej, przedostaje się początkowo do Persyi i Arabii, a krzyżowcy przenoszą trzcinę cukrową do Egiptu, skąd cukier rozszerza się po Europie. Jest on przedmiotem zbytku, lud nie używa go wcale. Coraz bardziej ceniony w Europie, staje się przedmiotem handlu, a od czasu, gdy Europejczycy zdobyli kolonie nadające się pod uprawę trzciny cukrowej, fabrykacya cukru przyciąga coraz więcej kapitałów europejskich. Trzcina cukrowa przeniesiona przez Kolumba z wysp Kanaryjskich do Ameryki, rozwija się tam niebywale. W ślad za rozpowszechnieniem się plantacyj cukrowych w Ameryce, niewolnictwo, które się dotychczas sporadycznie pojawiało, staje się „instytucyą społeczną wpływ wielki wywierającą tak na świat nowy, jak i na starą Europę. Z chwilą użycia pracy niewolnika wybiła godzina narodzin wielkokapitalistycznej gospodarki plantacyjnej. Trzcina cukrowa staje się w ten sposób decydującą dla budowy społecznej i rozwoju wielkich części dwóch kontynentów. Chciwi władzy plantatorzy, przyzwyczajeni do ciemiężenia posłusznych niewolników, stają się silną i niewzruszoną podstawą starego ustroju arystokratycznego, panowania uprzywilejowanych w ojczyźnie swojej". Cukier wytwarzany w coraz większych masach staje się już produktem spożywczym ludności miejskiej. Podział pracy znajduje coraz szersze zastosowanie przy produkcyi cukru. Kolonie wydobywają już tylko cukier z trzciny, Europa przetwarza go w rafineryach.

W roku 1747 wykazał prof. chemii Andrzej Margraff, że cukier wydobywać można nietylko z trzciny, lecz także z buraków. Odkrycie to nie znalazło jednakowoż żadnego na razie zastosowania, bo nie było jeszcze potrzebą konieczną: kolonie zamorskie dostarczały cukru w dostatecznej ilości. Nie pomogły nawet względy, na jakie powoływał się uczeń Margraffa, Achard, że w ten sposób wybawimy z niewoli miliony Murzynów jęczących w ciężkiem jarzmie. Lecz kiedy Napoleon w walce z Anglią zamknął przystęp towarom kolonialnym do Europy, potrzeba pchnęła burżuazyę do fabrykacyi cukru z buraków.

Usunięcie konkurencyi przyczyniło się do niezwykłego rozkwitu fabrykacyi cukru, aczkolwiek nie na długo. Po upadku bowiem Napoleona, gdy cukier kolonialny napływając masowo począł gwałtownie obniżać cenę cukru europejskiego, rozpoczyna się nowa era w historyi produkcyi cukru, która się kończy konwencyą brukselską: era fabrykacyi cukru przy pomocy państwa i to na koszt konsumentów. Taki obrót wzięła sprawa nie odrazu. Niejednokrotnie ujawniała się w rozmaitych państwach dwoistość interesów. Z jednej strony miały państwa kolonie, produkujące cukier trzcinowy, a z drugiej kontynentalny przemysł cukrowniczy. W latach 40 kolonie tracą jednakowoż swoje znaczenie pod względem produkcyi cukru, a to dzięki rewolucyom Murzynów. Cukier produkuje się już tylko z buraków i to przeważnie w Europie. Skończyła się walka cukru buraczanego z trzcinowym, rozpoczyna natomiast walka producentów cukru buraczanego jednego państwa, przeciw producentom państwa drugiego.

Ażeby zapewnić byt swoim fabrykantom chwytały się rządy poszczególnych państw najrozmaitszych sposobów, głównie zaś premij pośrednich i bezpośrednich. Cukier, pochodzący z państwa obcego, okłada się wysokiem cłem, aby własnym fabrykantom nie szkodzić konkurencyą. Z drugiej strony poszczególne państwa płacą wysokie premie za wywóz krajowego produktu za granicę. Na tych premiach wywozowych, składanych przez państwo z kieszeni ludu w dani baronom cukrowym nie kończyła się jeszcze bynajmniej dobroć rządów. Państwo nieopodatkowywało gotowego cukru, lecz materyał, z którego cukier bywa wyrabiany. Za normę zaś podatkową przyjmowano, iż cetnar cukru wydobywa się z 20 cetnarów buraków. A że przy rozwoju techniki udawało się wytwarzać cetnar cukru, nawet z 12 cetnarów buraków, więc zysk ten wpadał również do kieszeni fabrykantów. Nie możemy tu podawać dokładnych dat statystycznych, wszelako zaznaczyć należy, że tak działo się wszędzie. Nadmierne zyski cukrowników wyciskano z konsumentów, z ludu, gdyż cukier przestał już być przedmiotem zbytku, a stał się przedmiotem spożywczym, niezbędnym już w najszerszych masach ludności. Masowa fabrykacya cukru, mająca za warunek masową uprawę buraków, miała jednakowoż tę stronę, że powodując szybką koncentracyę ziemi, zamieniając chłopa posiadacza w proletaryusza, robotnika najemnego, wnosiła zarzewie rewolucyjne na wieś.

W rozdziale przedostatnim przedstawia Schippel w sposób wyśmienity reakcyę, jaka się budzi przeciwko dotychczasowej polityce cukrowej państw, w krajach będących rynkiem zbytu, a więc: w Ameryce, Anglii itd., a jako wynik tego konferencyę brukselską z r. 1901/2, mającą za zadanie usunięcie „najzdradliwszej i najniebezpieczniejszej broni konkurencyjnej narodów", jaką jest system premiowy.

W tym krótkim i niewyczerpującym referacie,

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

15)

— Dobrze, dobrze, rozumiem — uspakajałem go. — A ty tam przyjdziesz? Kiedy?

— Już cię nie opuszczę, nie zje cię małpa. Aha, N. N. wie o mnie, ale to nic, on złoty chłopiec. No, na mnie pora, stąd dojdę pieszo. Stój! — zawołał na woźnicę.

Konie stanęły, X. wysiadł, ścisnąwszy mi czule rękę i patrząc mi w oczy tak, jak gdyby za chwilę jeden z nas miał być powieszony. Gdy odjechałem parę kroków, usłyszałem wołanie: „Zaczekaj, stój!". X. znowu dopadł do wozu i szeptał mi do ucha:

— Ale, słuchaj, w razie, gdyby cię jaki strażnik lub żandarm zapytał, kto ty i po co — to się zdarza — powiedz odrazu, że do mnie. Dobrze! Bo widzisz, najlepiej byłoby, najbezpieczniej dla ciebie powiedzieć, że do pani Z., to dobra marka. Ale kto wie, jak dalej będzie? Po co mamy bez potrzeby wciągać panią Z.? Co?

Zgodziłem się i na to, jeszcze raz uściskaliśmy się i ruszyliśmy w różne strony. Przy wjeździe do miasteczka, zatrzymałem woźnicę, opłaciłem go i poszedłem według wskazówek X. do fabryki. Nikt mnie nie zatrzymywał, spotkałem na drodze tylko konnego zielonego, który nie zwrócił nawet na mnie uwagi. Po chwili byłem już koło domu z facyatką. W dosyć ciemnej sieni znalazłem schody, prowadzące na strych. Schody były strome, karkołomne. bez poręczy. Wdrapałem się na strych i po omacku już idąc, na lewo znalazłem jakieś drzwi. Zapukałem. Otworzyła mi drzwi jakaś senna, pulchna figura, która na zapytanie, czy z panem N. N. mam do czynienia, zaprosiła mnie do pokoiku.

— Proszę, proszę, panie dobrodzieju — flegmatycznie cedziła figura. — Pan X. mię uprzedzał, a jakże. Proszę, czekam z herbatką, niech pan siada.

Usiadłem. W pokoju było duszno, w nosie nieprzyjemnie łechtało od zapachu jakiejś strasznie taniej i strasznie obskurnej perfumy. Na ścianach były poprzybijane korespondentki i obrazki, przedstawiające przeważnie na pół lub zupełnie rozebrane niewiasty w różnych pozach. Na komodzie rozłożony był cały arsenał grzebyków, szczoteczek, mydełek i flakoników. Sam zaś gospodarz, był to wyblakły, pucułowaty blondynek, o sennych oczach i flegmatycznych ruchach, z głupkowatym, nieco zażenowanym uśmieszkiem.

— Co, u dyabła, za konspiracye może mieć X. z taką małpą? — myślałem.

N. N. nalał mi herbaty, podał mi chleb, masło i jakąś przestarzałą wędlinę i czekał cierpliwie na rozpoczęcie rozmowy, nie pytając mię o nic.

Próbowałem nawiązać rozmowę z różnych beczek; rozpytałem dokładnie mego gospodarza o warunkach pracy na fabryce, o cenach na produkty spożywcze, o przestrzeni dzielącej fabrykę od granicy i od różnych miejsc zamieszkanych w okolicy. Na wszystkie pytania otrzymywałem jednosylabowe, monotonnym głosem wyrzeczone odpowiedzi. Wreszcie zabrakło mi tematu. Zamilkłem. Milczał i gospodarz. Na szczęście przypomniałem sobie radę X. — gadaj o płci pięknej.

— Pan był w Warszawie? Nieprawdaż? Zauważył pan zapewne, że w Warszawie dużo ładnych niewiast?

Gospodarz ożywił się nieco. Westchnął jak wieloryb, a na twarzy zakwitł uśmiech błogi.

— Co pan mówi — ładne; co to jest ładne? Piękne, powiadam panu, piękne. Przecie to nasza sława!

Rozmowa odtąd nie urywała się. N. N. mówił dużo i z zapałem. Słuchałem pół-uchem, wciąż pytając siebie, jak ten wioskowy Don Juan mógł się stać pomocnikiem naszej sprawy. Wreszcie nie wytrzymałem i spytałem, przerywając jego dowodzenie o wyższości Warszawianek nad Krakowiankami.

— Pan dawno zna pana X.?

— Ja? — odpowiedział pytaniem. — Czy dawno? Nie, pół roku temu. O! to bardzo porządny, bardzo dobry człowiek! — mówił z przekonaniem. — Takich ludzi niewiele na świecie. Pan może sądzi, że ja nie czuję. Nie, ja czuję!

Co właściwie czuł pan N. N., tego mi nie wyjaśnił, widocznem jednak było, że czuł w istocie, bo twarz mu się zmieniła i jak gdyby nabrała pewnego wyrazu.

Nagle do pokoju wpadł sam X. Rzucił kapelusz na łóżko, zajrzał, nie wiem już po co, do kątów i wreszcie siadł koło mnie.

— Pijesz herbatę — mówił wesoło, kładąc mi rękę na ramieniu. — Cóż zmęczony jesteś? Możebyś zdrzemnął? Czeka nas jeszcze dziś wieczorem praca.

Wstał znowu, przewrócił parę gratów na stole i klepiąc dobrotliwie po ramieniu gospodarza, mówił:

— Pewnie o kobietach rozprawialiście, co? Oj! panie N. N., zgubią pana kiedyś te kobiety! A co słychać tu u nas?

— Stare dzieje, panie dobrodzieju, stare! — mówił znowu flegmatycznie gospodarz. — Pan wie, przyjechał znowu brat pana dyrektora.

— Nie wie pan, po co? — zapytał żywo X.

— Ma jakoby jechać na kilka dni do Krakowa, a potem wraca do Warszawy.

X. zamyślił się, parę razy przeszedł wzdłuż pokoju i wreszcie rzekł:

— Może mu co wsunąć, gdy będzie wracał. Powiem mu, że to prezent dla córeczki pani Z. — szeptał mi do ucha. — Ty zajdziesz do niego, mieszka na Marszałkowskiej, przedstawisz się jako krewny pani Z. i odbierzesz. Co? On człowiek dyskretny, nie otworzy pakunku... Nie, nie, to na nic! Ty możesz nie być w tym czasie w Warszawie, posyłka będzie u niego leżała długo. Jeszcze gotów sam zanieść na pensyę. Ładny byłby obrazek, zamiast prezentu, bibuła! To na nic!

Zamyślił się znowu.

— Ale prawda, zapomniałem, żeś mi przywiózł „Robotnika" i listy zagraniczne. Po co będę tem obciążał swego pośrednika. Ten pan jedzie do Krakowa, niech zawiezie tam. Dam mu adres. Jak sądzisz — zwrócił się do mnie — czy można mu dać adres? — wy

chodziło nam jedynie o ogólną charakterystykę pracy Schippla, która jest niezwykle udatnem zastosowaniem materyalistycznego pojmowania dziejów do zarysu rozwojowego ważnej gałęzi produkcyi. Prace tego rodzaju są tem ciekawsze, że nie tylko dają pouczający materyał do osądzenia aktualnych kwestyj życia gospodarczego, ale dostarczają jeszcze materyałów do oparcia historyi powszechnej na podstawach ekonomicznych. W znakomitym stopniu dotyczy to właśnie omówionej przez nas książki, która wyśmienicie ułatwiając oryentowanie się w powikłanych sprawach praktyki cukrowej, roztacza zarazem przed nami dalekie perspektywy historyczne.

K. S.

Przegląd polityczny.

Na powitanie cara! We wtorek odbyło się w Wiedniu w sali Ronachera ogromne demonstracyjne zgromadzenie ludowe, zwołane przez socyalnych demokratów. Już o wpół do 7 wieczorem sala z galeryami była szczelnie zapełniona. Pierwszy zabrał głos tow. Skaret, sekretarz partyjny, a wspomniawszy o wizytach królów i cesarzy w Wiedniu, przeszedł do omówienia wizyty carskiej. Od czasu manifestu pokojowego cara nie upłynął ani jeden dzień, gdzieby Rosya nie organizowała wojny, gdzieby nie puszczała zorganizowanej bandy policyjnej na mordowanie robotników, a jak w Kiszyniewie na mordowanie spokojnej ludności.

Do czego to prowadzi, niechaj świadczy życie samego cara, który drżąc z trwogi, przejeżdża galopem wśród szeregów szpiclów i wojska. Zgromadzeni wyrażają solidarność z proletaryatem walczącym w Rosyi i wyrażają nadzieję, że zostanie złamana tyrania despotyzmu.

Poseł tow. dr Ellenbogen wykazuje, że car Mikołaj II udaje przed Europą postępowego i filantropa, aby pokryć tem wszystkie haniebne gwałty i nadużycia, popełniane na ludzie w państwie rosyjskiem. Mówca kreśli straszną klęskę głodu, trapiącą chłopów rosyjskich, strzelanie do robotników, mordowanie kobiet i dzieci robotniczych i wśród niemilknących oklasków woła: „Precz z przed naszych czystych bram!“

Mówca przedkłada rezolucyę, w której protestuje przeciw temu, ażeby władca państwa pustoszonego głodem, mordem masowym i dezorganicyą występował jako czynnik porządku w innem państwie; zgromadzenie wyraża swą sympatyę 120 milionom nieszczęśliwych, skazanych na poddaństwo carowi Mikołajowi II i uważa za obrazę swych uczuć jutrzejszą wizytę.

Gdy komisarz rządowy nie dopuścił do głosowania, oświadczył poseł Ellenbogen, że ogólna aklamacya jest dostatecznym wyrazem uczuć zgromadzonych robotników wobec cara.

Na ulicy urządzono na prędce pochód, który przeciągał ulice z okrzykiem: „Precz z caratem! Hańba rosyjskim katom!“ Policya aresztowała koło Ringstrasse kilku uczestników pochodu, nie zdołała jednak pochodowi przeszkodzić.

Czułości węgierskie. Jedno z polskich pism donosi, że w sejmie węgierskim ma być postawiony wniosek o odczytanie tam ostatniej mowy tow. posła Daszyńskiego w całości. Równocześnie donoszą, że poseł węgierski Polonyi miał wysłać gratulacyjne depesze do posłów Placzka i Daszyńskiego, w których mówi podobno o „zbrataniu“, czy o czemś podobnem.

Zdaje się, że podobne czułości pochodzą z nienawiści do dra Koerbera, który otrzymał od tow. Daszyńskiego solenne cięgi podczas krótkiej sesyi parlamentarnej. Oczywiście, że tow. Daszyński nie może brać seryo tych wybuchów zadowolenia p. Polonyi'ego i towarzyszy. W domu u siebie sejm węgierski tak brutalnie odmawia prawa wyborczego robotnikom i jeszcze brutalniej traktuje narodowości nie madziarskie, że dużo sympatyi w kołach socyalistów nie zdobędzie.

Przytaczamy te objawy węgierskich przymilań i pytamy, coby też zrobił np. p. Studnicki w podobnym wypadku. Zapewne zainaugurowałby japońsko-polsko-węgiersko-czeskie przymierze światowe...

Rosyjskie plany kolonizacyjne. Coraz częściej pojawiają się w prasie rosyjskiej artykuły. omawiające projekt osiedlania chłopów rosyjskich na Litwie — na początek w gubernii kowieńskiej. Do tej nowej akcyi rusyfikatorśkiej, wzorowanej na pruskiej komisyi kolonizacyjnej, ma być użyty bank włościański. Przy okazyi cytowania takiegoż projektu kolonizacyjnego dla gubernij nadbaltyckich wskazywaliśmy na to, iż Rosya, choć chęci perfidnych jej nie brak, nie jest w stanie dorównać na tym punkcie Prusom: ma „zadanie“ nie skupione w jednem miejscu, lecz rozstrzelone na wszystkie „kresy“, hen, aż po Mandżuryę, a nie posiada pieniędzy i nie ma odpowiedniego materyału do kolonizacyi. Chłop rosyjski może przy swej zacofanej gospodarce rolnej kolonizować pustkowia sybirskie, ale przy zetknięciu z wyższą kulturą rolną czuje swoje upośledzenie, zniechęca się, wyprzedaje grunt i wraca w rodzinne strony. Ciekawem jest, iż nawet na Kaukazie kolonizacya rosyjska pomimo poparcia rządu szwankuje: tu już zapewne decyduje nie wyższy stan rolnictwa, lecz odmienność warunków, wynik odmiennego klimatu. Znaczny odsetek przesiedleńców rosyjskich, zniechęconych do roli, jak stwierdzono, napływa do miast kaukaskich.

Ciekawem jest, iż planując kolonizowanie Litwy rosyjskim chłopom, zwrócił rząd moskiewski swoją uwagę w pierwszym rzędzie na gubernię kowieńską. Nie większe szanse spowodowały ten wybór: owszem Kowieńskie, zasiedlone zwartą ludnością żmujdzką, katolicką i posiadającą bardzo wybitną indywidualność narodową, jest dla rusyfikacyi terenem absolutnie niezdatnym, znacznie gorszym, niż np. okolice białoruskie. Jeżeli jednak rząd gubernię kowieńską sobie za cel najbliższy obrał, to niewątpliwie tylko dla dogodzenia swej fanaberyi, mianowicie dla podniesienia jako tako — znikomo małej ilości prawosławnych w tej gubernii (tylko importowane czynownictwo), co raziło w „odwiecznie rosyjskim kraju“, jak Litwę zwą „diejatiele“ moskiewscy.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie robotników metalurgicznych odbyło się w Krakowie we wtorek wieczór o godzinie 7 w lokalu Związku stow. rob. Po przemówieniach tow. Regera i Sułczewskiego, postanowiono zabrać się energicznie do uzupełnienia organizacyi zawodowej i partyjnej. W tym celu odbędzie się też w najbliższym czasie publiczne zgromadzenie ludowe robotników metalurgicznych.

Ruch robotników tkackich w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Dzięki zapędom znanego wyzyskiwacza M. S. Arzta, stoją tutejsi robotnicy tkaccy (tałeśnicy) przed powtórnym strejkiem. Zeszłoroczny zwycięski strejk nie nauczył snać jeszcze p. Arzta. Tkacza Leiba Fischla, który zażądał podwyższenia płacy o 8 hal. na metrze przy tkaniu ciężkich tałesów, wydalił Arzt z warsztatu. Zaznaczyć należy, że Fischel jest starcem, który siły swoje stracił przy warsztacie tkackim; wydalony nie ma najmniejszych środków do wyżywienia siebie i licznej rodziny. Również robotników Springera i Hamburga, którzy te same stawiali żądania, wydalił Arzt natychmiast. Postępowanie to wywołało olbrzymie oburzenie wśród tkaczy. Jeżeli Arzt nie zgodzi się na żądanie tkaczy, wybuchnie wkrótce strejk.

Obrady sądu rozjemczego w Cieszynie potrwają prawdopodobnie dłuższy czas, albowiem górnicy dalszych 11 szybów przedłożyli sądowi swe żądania do rozstrzygnięcia. Dotychczas załatwiono dopiero z pomyślnym skutkiem żądania kopaczy z szybów dąbrowskich i przystąpiono do rozpatrywania żądań wozaczów i taczników.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 30 września. Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godz. 11.

Odczytano pismo sądu krajowego w Krakowie o wydanie posła Stapińskiego. Odesłano do komisyi prawniczej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiadał komisarz rządowy hr. Łoś na szereg interpelacyj, wniesionych do rządu, pomiędzy innemi na interpelacyę Krempy i tow. w sprawie niesłusznego wymiaru należytości od przeniesienia nieruchomości w różnych miejscach powiatu mieleckiego.

Poseł Buynowski wnosi, aby nad odpowiedzią komisarza rządowego na tę ostatnią interpelacyę otwarto dyskusyę na jednem z najbliższych posiedzeń sejmowych. Uchwalono.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu do komisyi sprawozdanie wydziału krajowego w sprawie pozwolenia reprezentacyi powiatowej w Tarnobrzegu na pożyczkę 20.000 K, zaś w sprawie utworzenia trzech posad etatowych w biurze patronatu spółek oszczędności i pożyczkowych, oraz powiększenia liczby prawników w tem biurze, do wydziału krajowego.

Wybory posłów Korola i Truskolaskiego uznał sejm za ważne.

Rozwinęła się dalej dyskusya nad ważnością wyborów posłów Adama Skrzyńskiego, hr. Mycielskiego, Jana Gnoińskiego i Torosiewicza.

Poseł Stapiński domagał się uznania wyboru Truskolaskiego za nieważny, z powodu nieprawidłowości zaszłych przy akcie wyborczym. Ks. Bohaczewski z tych samych powodów domagał się unieważnienia wyboru hr. Mycielskiego, poseł Korol wyboru Gnoińskiego. W głosowaniu jednak uznano te wybory za ważne.

Następnie uchwaliła Izba na wniosek komisyi gminnej sprawozdanie wydziału krajowego, w przedmiocie zaliczenia gminy Krynica do miejscowości podlegających ustawie gminnej z dnia 3 lipca 1896 odesłać napowrót wydziałowi krajowemu.

Petycyę nauczycielek o zmianę ustawy z dnia 23 maja 1895 w sprawie obsadzania posad dyrektorek szkół wydziałowych, odstąpiono wydziałowi krajowemu.

Poseł Oleśnicki uzasadniał wniosek nagły o odpisanie podatków i rozpoczęcie publicznych robót w tych miejscowościach, które dotknięte zostały klęskami elementarnemi. Odesłano do komisyi.

Sekretarz odczytał wkońcu wnioski, między innymi wniosek posła Oleśnickiego w sprawie zmiany systemu dwutypowego szkół ludowych i Cieńskiego w sprawie rozszerzenia krajowego zakładu sadowniczego w Zaleszczykach przez zakupienie realności, oraz interpelacyę posła Bednarskiego w sprawie złego pomieszczenia sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu.

Koniec posiedzenia o godz. 2 m. 30 po poł. Następne w sobotę o godz. 10 rano.

W Krakowie odbędzie się **w poniedziałek 5 października** o godz. 1/2 7 wieczorem **w sali browaru Johna** przy ulicy Lubicz

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1. **Podrożenie środków żywności w Krakowie**
2. **Położenie terminatorów i szkoły wieczorne.**

Robotnicy krakowscy! Ze względu na bardzo ważne przedmioty obrad stawcie się na tem zgromadzeniu jak najliczniej!

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 października. 1684 Śmierć Corneille'a, francuskiego pisarza dramatycznego. — 1895. Kazimierz Badeni prezydentem ministrów. — 1897. Pierwszy numer socyalistycznego „Prava lidu“ w Pradze. — 1901. Kongres górników w Gilly w Belgii.

Teatr miejski w Krakowie

Czwartek: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (debiut p. Olchowskiej).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Ludka“ (Loute), komedya w 4 aktach Piotra Vebera (nowość).

Niedziela: „Ludka“.

„Delikatesy polskie“, których Hawełka dostarczył carowi na śniadanie, wprawiły w zachwyt nie tylko „Głos narodu“, lecz także „Czas“ i „Nową Reformę“. Wszystkie te dzienniki zgodnie cieszą się z chwały, jaka okryje imię polskie, gdy car zje i dobrze strawi kawior rosyjski, dostarczony mu przez polską firmę. Jeszcze Polska nie zginęła, póki Hawełka karmić będzie carów polskimi delikatesami!

Z teatru komunikują nam: W dzisiejszem wznowieniu „Ślubów panieńskich“ Fredry, rolę Klary odegra po raz pierwszy p. Mrozowska; w roli Anieli po raz pierwszy zadebiutuje na scenie panna Olchowska, uczennica warszawskiej klasy dykcyi i deklamacyi, istniejącej przy Tow. muzycznem.

Znowu aresztowanie rosyjskiego socyalisty. Dowiadujemy się, że przed kilku dniami aresztowano na granicy rosyjskiej w Mielnicy, powiat borszczowski, pewnego rosyjskiego studenta, który usiłował przemycić do Rosyi książki. Prokuratorya ma zamiar podobno znowu, według swojej stale dotąd stosowanej praktyki, oskarżyć go o szereg zbrodni, jedynie na podstawie treści, znalezionych przy nim książek, które mu oczywiście skonfiskowano. Nie wiemy, o ile wiadomość ta jest prawdziwa, lecz w interesie powagi prawa, a nawet i samych władz sądowych w Galicyi, z góry już protestujemy przeciwko podobnym praktykom, które są zdolne zdyskredytować do szczętu sprawiedliwość austryacko-galicyjską.

Pożar w Czernichowie. W nocy z dnia 27 na 28 b. m. zbrodnicza ręka podłożyła ogień pod strzechę chaty Tomasza Wołka w Czernichowie. Dwa obejścia gospodarskie, zapełnione resztkami plonów popowodziowych uległy strasznemu żywiołowi. Zanim zdołano pożar ten ugasić, już nowy, również podłożony, wybuchł ogień w obejściu Karola Wójcika i strawił je w znacznej części.

Romantyczny złodziej. Do ekspozytury policyi w Oświęcimiu nadszedł we wtorek po południu telegram ze Lwowa, nakazujący aresztowanie niejakiego Rudolfa Ozmery, który miał pokraść tam różne drogocenne rzeczy: złoto, brylanty i drogie kamienie. Ozmera był istotnie w Oświęcimiu, lecz wyjechał z swą narzeczoną, posługaczką hotelową, fiakrem na wycieczkę do Kent. Wysłani w pogoń agenci policyjni przyaresztowali rozmarzonego miłośnie złodzieja w Kentach i przywieźli go do Oświęcimia. Ze skradzionych rzeczy znaleziono przy nim tylko gruby złoty łańcuszek, srebrny zegarek i dużą srebrną sakiewkę damską. Resztę rzeczy zastawił Ozmera we Lwowie za kwotę 620 K, z czego znaleziono przy nim jeszcze 455 K. Ponieważ kartki zastawnicze również mu odebrano, więc będzie można odszukać wszystkie skradzione rzeczy.

Na Uniwersytecie lwowskim odbędzie się kurs lekarzy do egzaminu fizykackiego, począwszy od 5 października b. r.

Teatr lwowski. Komisya skarbowa lwowskiej rady miejskiej zatwierdziła projekt nowego kontraktu, jaki ma być zawarty z p. Pawlikowskim o dzierżawę teatru, na dalsze trzy lata.

Nadużycia policyanta. Ze Stryja piszą nam: Samowolę i nadużycia tutejszych organów policyjnych ilustruje następujące zajście: W sobotę 19 września kupiec tutejszy Szaja Weinreb siedział właśnie z rodziną przy obiedzie, gdy wtem wpadł do jego mieszkania gminny kapral policyjny Rymar w asystencyi dwóch policyantów i jednym tchem od drzwi zakomenderował: „Szajo Weinreb, aresztuję cię na 2 dni, spiesz się, bo później kaźnia będzie zamknięta, nie będę więc miał gdzie cię podziać“. Przestraszony Weinreb począł perswadować Rymarowi, że do niczego się nie poczuwa. Ale godny reprezentant władzy na każdy argument lakonicznie odpowiadał: „Jestem w służbie, nie stawiaj oporu“. Weinreb. wiedząc o tem, że Rymar już niejednego wpakował do kryminału za rzekomy „opór władzy“, *volens nolens* zabierał się do wyjścia. Zaledwo doszedł do alkierzyka, gdy Rymar, zmieniwszy nagle ton i sprężystą dotychczas postawę, zaczął go uspokajać, „że powie panu burmistrzowi, iż nie zastał go w domu“. Jeszcze Weinreb nie miał czasu poznać powodu tej nagłej zmiany, gdy wzrok jego padł na kartkę, którą kapral policyjny trzymał w ręce. Był to nakaz aresztowania Samuela Weinreba, całkiem więc innej osoby. Jednak sprytny Rymar przekreślił Samuel i ołówkiem dopisał Szaja. Natychmiast Weinrebowi wszystko się wyjaśniło. Poznał, że jest to akt zemsty ze strony Rymara za to, iż przed dwoma dniami stanął w obronie zgrzybiałej staruszki, zaatakowanej w grubijański sposób przez Rymara. Natychmiast więc udał się do burmistrza Stojałowskiego, opowiedział mu całe zajście i zażądał śledztwa. P. burmistrz spisał protokół i przyrzekł surowe śledztwo. Konstatujemy jednak, że ptaszek ten dotychczas „urzęduje“, a sprawa jego nie została oddaną prokuratoryi.

Ucieczka bankiera. Ze Stanisławowa donoszą nam, że zbiegły bankier Kanner zarwał pewną firmę berlińską na 70 tysięcy marek, barona Romaszkana na 26 tysięcy koron i wielu innych na większe i mniejsze sumy. Obiega w Stanisławowie pogłoska, że Kanner zbiegł do — Ugandy...

Prześladowania polityczne Prokuratorya stanisławowska wdrożyła śledztwo na skutek doniesienia starostwa przeciw tow. Witykowi, za zbrodnię podburzania z § 300 i 302, której miał się rzekomo dopuścić na zgromadzeniu ludowem w Stanisławowie.

Starostwo stanisławowskie doręczyło już wyroki pisemne czterem towarzyszom naszym, zasądzonym na podstawie pat. ces. z 1854 roku. „Zbrodni“ dopuścili się nasi towarzysze w Ka-

---

mienił mi nazwisko jednego z towarzyszów krakowskich. — Znajdzie może „Naprzód“ u niego na stole i gotów posądzić kogo z nas o socyalizm. Lepiej zapytam, gdzie się zatrzyma w Krakowa i napiszę do faceta, by zaszedł i odebrał. Tak będzie nawet grzeczniej. nie będę go fatygował. Tak zrobię! Ot, jeszcze jeden interes będzie załatwiony!

Gospodarz, widząc, że X. coś mi szepce do ucha, dyskretnie się usunął na bok.

— Ja mam malutki interes do załatwienia — mówił, biorąc czapkę. — Zostawię tu panów. Do widzenia!

— Nie, nie, panie. Niech pan zaczeka — zaprotestował X — Jeszcze pół godzinki i ja pana uwolnię. Już wieczór się zbliża.

Odciągnął mnie w kąt i zniżonym głosem mówił:

— Widziałem swego przemytnika, przeniósł już w nocy czcionki, lecz zdawało mu się, że jest za nim pogoń, zakopał więc pudełka w krzakach. Dzisiaj o zmroku ma to mi przynieść. Muszę czekać na niego, ale na wszelki wypadek ty posiedź tu chwilę jeszcze. a w razie, gdybym za godzinę nie wrócił, idź z N. N. do miasteczka i już bez ceremonii wal do pani Z. Każdy w miasteczku wskaże, gdzie ona. Z nią się już umawiaj o dalsze sprawy, tylko tu nie wracaj. bo w razie mojej wsypy, mogą zaczepić i N. N. No, bywaj!

Scisnął mi mocno rękę, patrząc na mnie znowu tak, jak gdybyśmy się rozstawali na zawsze, albo na bardzo długo.

Wyszedł, a N. N., odprowadziwszy go do drzwi, wrócił, mrucząc:

— Biedny człowiek, nigdy spokoju, ani chwili spokoju!

Nie chciało mi się rozpoczynać raz jeszcze „kwestyi kobiecej“, milczałem więc, patrząc w okno, przez które widać było gasnącą zwolna wieczorną zorzę.

Było mi trochę smutno. Nie dręczyły mię. co prawda żadne złe przeczucia. Wiedziałem dobrze, że dzielnemu X. tyle już przedsięwzięć się udało, iż nie było żadnej racyi oczekiwać, by za tym razem powinęła mu się noga. Ale... kto wie, może za chwilę, gdy ja tu będę jeszcze spokojnie siedział, tam wśród tej miłej i cichej przyrody, przy tej pogodnie gasnącej zorzy, rozegra się jeden z dramatów granicznych, które przecież kończą się nieraz śmiercią.

Czas wlókł się leniwie, niecierpliwość moja wzrastała. Spojrzałem na zegarek — minęło zaledwie 20 minut od rozstania się z X. Więc jeszcze 40 minut czekania.

N. N. siedział na łóżku i zdawał się wsłuchiwać w wieczorną ciszę. Po pewnym czasie prawie wesoło zawołał:

— Idzie! panie dobrodzieju, idzie!

W istocie usłyszałem pod oknem ciężkie kroki i lekkie gwizdnięcie. Później słychać było krótką, urywaną rozmowę szeptem, odmykanie i zamykanie okna, wreszcie kroki zaczęły się oddalać.

— No, gotowe! — zawołał po chwili X., wpadając do pokoju i zacierając ręce. — Teraz chodź do mnie — mówił, ciągnąc mię za rękaw. — Teraz i pan wolny — dodał, zwracając się do pana N. N.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sie chorych, domagając się wydania legitymacyj członków, bez legitymowania się dokumentami, jak książką robotniczą lub innym dokumentem, stwierdzającym ilość lat. Przeciw wyrokom wnieśli oni rekursy do namiestnictwa.

Zgromadzenie ludowe w Haliczu pod gołem niebem urządziło stanisławowskie stowarzyszenie socyalistyczne „Proletaryat“. Do punktu 1) sytuacya polityczna w Austryi a parlament i 2) wybory do Kasy chorych referował tow. dr Seinfeld. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Kulman.

Na niedzielę 4 października zwołują nasi towarzysze zgromadzenie ludowe w Ottynii z porządkiem dziennym: 1) Parlament a lud. 2) Wybory do Kasy chorych.

Tajemnicze zniknięcie lekarza. Z Cieszyna donoszą nam: Dr Wincenty hr. Tyszkiewicz, który przed niedawnym czasem osiedlił się w Cieszynie, wyszedłszy w sobotę w ubiegłym tygodniu ze swego mieszkania na przechadzkę, do dziś dnia niepowrócił, a pomimo usilnych poszukiwań nie udało się wyśledzić ani dokąd się udał, ani czy wogóle jeszcze żyje. Ponieważ zachodzi obawa, że mógł uledz nieszczęściu, więc rodzina i przyjaciele są w rozpaczy. Dr Tyszkiewicz ma około 37 lat, jest wzrostu średniego, o śniadej cerze i ma widoczną nad lewem uchem bliznę. Wychodząc z domu był ubrany w ciemne szaty, brązową zarzutkę i miękki czarny kapelusz. Wiadomośc o nim należy posłać do policyi miejskiej w Cieszynie.

Rozruchy ormiańskie na Kaukazie. Gazeta „Kawkaz“ w dziale urzędowym donosi, w uzupełnieniu dotychczasowych wiadomości o rozruchach ormiańskich w Baku, iż wedle komunikatu gubernatora podczas zaburzeń w dniu 15 z. m. w pobliżu katedry ormiańskiej w Baku zabito dwóch ludzi; w szpitalu, skutkiem otrzymanych ran, umarło trzech, leczy się ciężko rannych siedmiu. a lekko rannych pięciu.

Policya belgijska, która podczas zeszłorocznego strejku generalnego popisywała się swoim „animuszem“ — niema pociągu do zajęć nie politycznych, jak jakieś pilnowanie bezpieczeństwa. W ostatnim numerze brukselskiego „Peuple“ znajdujemy np. następującą notatkę:

„Policya nasza posiada osobniki wprost zdumiewające. Zeszłego rana w Laeken o godz. $5^1/_2$ złodzieje dobierali się do sklepu. Policyant znajdował się o tym czasie w tejże ulicy, prawie naprzeciw domu, gdzie „zajęci“ byli rzezimieszkowie, widział, jak naładowawszy swój łup na wózek ręczny, odjeżdżali i... nie zaniepokoił się tem wcale. Okradzionemu zaś kupcowi, który mu czynił wyrzuty, że się nie ruszył i że go nie zadziwiło nawet, iż o tak rannej porze ktoś w sklepie gospodaruje i cały ładanek towarów zabiera — odparł policyant głosem urażonym: Cóż to pan myśli, że my nic innego nie mamy do roboty?

Ale oto przykład jeszcze znakomitszy: W Eerneghem niewyśledzony złoczyńcza zamordował w nocy kobietę. Nad ranem widziano w pociągu, jadącym z Eerneghem do Ostendy, jakieś indywiduum, zaplamione krwią. Jeden z podróżnych, zauważywszy to, sygnalizował swoje spostrzeżenie na stacyi w Ostendzie „urzędującemu“ tam agentowi policyjnemu. Agent odburknął mu tylko: „Co to się wtrącać w nieswoje rzeczy“ i dumnie odszedł“.

Obrazki te dziwnie przypominają nasze stosunki.

Lichwa mięsna w Krakowie. W tych dniach przystąpić ma magistrat — po zebraniu odpowiednich dat — dopiero do obmyślenia środków zaradczych przeciw lichwie mięsnej. Z zebranych przez magistrat informacyj okazuje się, iż ceny mięsa np. we Lwowie są o wiele niższe; kilogram dobrego mięsa kosztuje tam 80 h, w Krakowie zaś to samo mięso kosztuje 1 K 20 h. W interesie konsumentów leży jednak, by akcya magistratu przeciw lichwie mięsnej postępowała w trochę szybszem tempie.

Proces prasowy. W poniedziałek odbył się przed krakowską ławą przysięgłych proces prasowy skutkiem skargi o obrazę czci, wytoczony przez prof. Bylickiego przeciw redaktorowi „Bociana“ p. Lipińskiemu. Powodem skargi był wiersz, zamieszczony w „Bocianie“ p. t. „Kto to“, a zarzucający prof. Bylickiemu branie łapówek, wymuszanie na składach fortepianów prowizyj za pośrednictwo w sprzedaży i t. d. Redakcya „Bociana“ ofiarowała dowód prawdy.

Rozprawa po krótkiem trwaniu zakończyła się ugodą: p. Lipiński odwołał swe zarzuty, a p. Bylicki cofnął skargę.

Z teatru. *(m)* Pierwszy występ p. Konarskiej w „Klubie kawalerów“ pozostawił wrażenie korzystne. Określić wszakże stopień pomysłowości wczorajszej wykonawczyni w odtwarzaniu ról komicznych po tej roli obcesowej swatki trudno: sztuka ograna bardzo; co więcej Bałucki przedstawił w niej typ, wzorowany na osobie, która posiadała szeroki rozgłos zarówno w Warszawie, jak i u wód galicyjskich: stąd w traktowaniu tej postaci zapanowała pewna tradycya, inaczej mówiąc pewien obowiązujący szablon.

Bądź co bądź wczorajszy występ p. K. dał możność stwierdzić u niej pewien zasób werwy i głosu, oraz wymowę jędrną, nie będącą spóźnionym szczebiotem, jak np. u p. Zimajerowej.

Prawdopodobnie zamierza dyrekcya zaangażować p. Konarską do ról charakterystycznych, gdyż na tym punkcie istnieje luka w naszym personalu kobiecym; pozostaje zatem do stwierdzenia, o ile i w poważniejszych rolach, wchodzących w zakres tego działu, okaże się p. K. siłą użyteczną. Ściśle komicznych ról bowiem dostarcza repertuar naszego teatru niewiele.

Z resursy urzędniczej. W sobotę dnia 3 października b. r. odbędzie się w resursie urzędniczej „wieczór inauguracyjny“ z okazyi zupełnego odnowienia i upiększenia lokalu. Wieczorem tym rozpoczyna resursa sezonowy szereg zabaw towarzyskich. W program wieczoru wejdą utwory najwybitniejszych kompozytorów muzycznych, odtworzone przez panią Szukiewicz-Deszkiewiczową, której akompaniować będzie p. Michał Świerzyński. p. Filipa Jareckiego, oraz kompletu orkiestry 56 pułku pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Marka. Sam zaś wieczór zainauguruje „dyalog“, specyalnie na otwarcie sezonu napisany i zastosowany do chwili przez p. Kazimierza Gabryelskiego w interpretacyi pp. Wysockich, artystów teatru miejskiego. W skład koncertu wejdzie także kompozycya p. Siebera, poświęcona resursie. Po koncercie tańce przy muzyce wojskowej. Początek z uderzeniem godziny $7^1/_2$ wieczorem. Strój dla pań spacerowy, dla panów wizytowy. Zaprosz nia dla obcych wydaje sekretaryat resursy przy osobistem zgłoszeniu się.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. 30 września. W sejmie poseł Bakonyi zakończył swą mowę wnioskiem, aby Izba orzekła, że rozkaz wydany przez ministra wojny z dnia 4 września jest nieprawny.

Po przemowie posła Krasnaya (stronnictwo Kossutha), który polemizował z ostatnią mową dra Körbera w austryackim parlamencie, poseł Eötvös (stronnictwo Kossutha) wyraża ubolewanie, że większość nie popiera mniejszości w jej obecnej walce o niezawisłość Węgier. Ta polityka większości doprowadziła do Chłopów! Mówca ostro występuje przeciw wywodom dra Körbera.

Hr. Juliusz Andrassy (stronnictwo liberalne) oświadcza, że rozkaz z Chłopów w kraju całym wywołał wielkie wzburzenie i obawę. (Wołania na lewicy: Oburzenie!) Także i my żywiliśmy obawę i zamierzaliśmy wezwać sejm do odpowiedniej uchwały. Tymczasem jednak pojawił się manifest monarchy, który nas przekonał, że ta zamierzona przez nas uchwała, jest zupełnie zbyteczną, albowiem okazało się, że monarcha nie miał wcale zamiaru naruszać praw sejmu węgierskiego i trzyma się ściśle przepisów konstytucyi. Do tego uspokojenia przyczyniło się też oświadczenie prezydenta gabinetu, że króla przykro dotknęło mylne zrozumienie rozkazu. — Mówca zapowiada wiec, że w odpowiednim czasie w imieniu partyi liberalnej przedłoży wniosek, podnoszący zbyteczność dalszej dyskusyi nad tą sprawą. (Wielka wrzawa na lewicy).

Prezydent gabinetu hr. Khuen-Hedervary podnosi, że gdy chodzi o obronę konstytucyi węgierskiej, to wszystkie stronnictwa Izby są zgodne; tak samo jak każdy dotychczasowy rząd węgierski i obecny wiernie stoi na straży praw narodu. W sprawie przesilenia węgierskiego, tylko węgierscy doradcy mogą wpływ na króla wywierać. Sprawy wojskowe są uregulowane w art. 12 z r. 1867. Artykuł ten dzieli się właściwie na trzy części: 1) dotyczy praw korony, 2) zajmuje się sprawami, wchodzącemi w zakres węgierskiego ustawodawstwa, a 3) ustanawia sposób w jaki mają być załatwiane sprawy przez wspólnych ministrów. Następnie hr. Khuen odpowiada na zarzuty, uczynione drowi Körberowi. Wywody dra Körbera w wiedeńskim parlamencie, odnoszące się do armii, powiada minister, pojmuję w ten sposób, że chciał on sobie zastrzedz także na przyszłość ten wpływ, który mu się ze strony Austryi i w duchu ustaw należy i którego także ja dla siebie bym wymagał w tych wszystkich wypadkach, w którychby ze strony Austryi także żądania podniesiono, któreby naruszały wspólną instytucyę, albo były dla Węgier szkodliwe. Sądzę, że te wywody dra Körbera tylko w ten sposób można pojmować. Nie leży wcale w naszym interesie i nie jest też potrzebnem, abyśmy je inaczej sobie tłomaczyli. (Żywe protesty na lewicy i wrzawa).

Poseł Kubik woła: Więc mamy coś nowego. (Ogólna wrzawa).

Prezydent wzywa do spokoju.

Poseł Szederkenyi (do hr. Khuena): Proszę nam jasno powiedzieć, czy pan się zgadza z wywodami dra Körbera. Trzeba tu bronić praw Węgier, a nie konstytucyi austryackiej.

Hr. Khuen: Sądzę, że dowiodłem i dałem tylko wyraz pojmowania węgierskiej konstytucyi... (Poruszenie i wrzawa na lewicy).

Poseł Szederkenyi: To jest fałszywe pojmowanie!

Hr. Khuen: ...i dlatego ze swej strony nie przyjmuję żadnej interpretacyi, którąby z węgierską konstytucyą stała w jakiejkolwiek sprzeczności. (Oklaski na prawicy). Jeżeli chodzi o interpretowanie ustaw węgierskich, to nikt inny nie jest do tego powołany, jak tylko węgierskie ustawodawstwo: sejm razem z królem. (Oklaski na prawicy; poruszenie na lewicy). Takie jest moje zapatrywanie i to jest dla mnie bodźcem w całem mem postępowaniu. Wkońcu jeszcze oświadczam, że z austryackim prezydentem gabinetu w kwestyi wojskowej nie wchodziłem w styczność i nie rokowałem. (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy).

Poseł Polonyi: Czy to ma być odparciem wywodów dra Koerbera?

Poseł Kubik: Rzeczywiście nie warto było słuchać!

Poseł Kossuth wnosi, by Izbie dano sposobność dyskutowania nad ostatniem oświadczeniem hr. Khuena i wnosi, aby dziś — we środę — Izba odbyła w tym celu posiedzenie. Wniosek ten znaczną większością uchwalono. (Eljen na lewicy).

Następne posiedzenie dziś. Na porządku dziennym: Dyskusya nad oświadczeniem prezydenta ministrów.

Dymisya hr. Khuena.

Budapeszt, 30 września. Jak donosi „Magyar Nemzet“, hr. Khuen po wczorajszem posiedzeniu sejmu odbył z ministrami i przyjaciółmi politycznymi konferencyę i po konferencyi telegraficznie zgłosił u cesarza swą dymisyę i prosił o uwolnienie ze służby. Z tego powodu hr. Khuen nie wyjechał już — jak to zamierzał — do Wiednia i nie weźmie też udziału w przyjęciu cara, lecz pozostanie w Budapeszcie. Hr. Khuen zgłosi na dzisiejszem posiedzeniu sejmu urzędownie swą dymisyę.

Budapeszt, 30 września. „Budap. Corresp.“ ogłasza komunikat, donoszący, że wczoraj o godz. 5 po południu zebrała się rada gabinetowa, na której hr. Khuen zawiadomił, że wskutek przebiegu posiedzenia sejmu, podał się telegraficznie do dymisyi i prosił o zwolnienie od misyi utworzenia gabinetu.

Budapeszt, 30 września. Stronnictwo niezawisłości odbyło posiedzenie, na którem postanowiono, że jeżeli hr. Khuen doniesie Izbie urzędownie o swej dymisyi, ma być dyskusya nad jego oświadczeniem dalej prowadzoną. Gdyby hr. Khuen o dymisyi zawiadomienia nie nadesłał, stronnictwo postawi wniosek o wyrażenie hr. Khuenowi wotum nieufności.

Budapeszt, 30 września. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary oświadczył, że wobec wczorajszego głosowania podał się do dymisyi i prosił, aby aż do zamianowania nowego rządu sejm się odroczył.

Po tych słowach wraz ze wszystkimi członkami gabinetu opuścił Izbę.

Prezydent Izby hr. Apponyi oświadcza, że dymisya gabinetu nie stanowi powodu do odroczenia sejmu, obrady mają być dalej prowadzone.

Poseł Kossuth wyraża zadowolenie z powodu strejku ministerstwa. Dziękuje większości za jej wczorajsze zachowanie się i wyraża, życzenie, aby został zamianowany prezydent ministrów, którýby stanowczo odparł wykroczenia prezydenta Körbera. Byłoby do życzenia, aby stanowisko, że austryacki prezydent ministrów niema się mięszać do spraw węgierskich, było ogólnem.

Poseł Rakovszky oświtdcza imieniem partyi ludowej, że rząd nie ma prawa nie brać udziału w obradach, ponieważ dymisya nie została jeszcze przyjętą; oświadcza on dalej, że jego stronnicśwo stanowczo odpiera wywody austryackiego prezydenta ministrów dra Körbera, które naruszają prawa konstytucyjne Węgier. Mówca określa twierdzenie Körbera, że należy mu się wpływ na wszelkie sprawy, dotyczące wojska, jako nieprawne i sprzeciwiające się ustawom węgierskim.

Poseł Kubinyi, chociaż niema wyraźnego upoważnienia od partyi liberalnej, jednak oświadcza jej imieniem, że nie będzie ona popierała żadnego gabinetu, któryby nie zajął stanowczego stanowiska wobec wywodów dra Körbera. Wnosi odroczenie sejmu aż do utworzenia nowego gabinetu.

Gdy poseł Kubinyi skończył przemawiać, obstąpili go członkowie partyi Kossutha i gratulowali mu.

W końcu uchwalił sejm odroczyć się, aż do przedstawienia się nowego gabinetu.

TELEGRAMY

Car w Wiedniu.

Wiedeń, 30 września. Car Mikołaj II przyjechał o godz. $10^1/_2$ przed południem w otoczeniu wielkiej świty, w której znajduje się także minister spraw zagranicznych bar. Lambsdorf oraz chmara tajnych szpiclów i żandarmów pod komendą swego szefa barona Frederiksa.

Na dworcu kolei zachodniej oczekiwał cara cesarz Franciszek Józef I w uniformie rosyjskiego pułku ketesholmskiego, arcyksiążęta, członkowie ambasady rosyjskiej, austro-węgierski ambasador w Petersburgu Aerenthal oraz wyżsi dygnitarze wojskowi.

Na peronie ustawiła się kompania honorowa pod dowództwem arcyksięcia Ottona. Arcyksiążęta, którzy są właścicielami pułków rosyjskich mieli na sobie odnośne uniformy. Gdy pociąg nadjechał na stacyę muzyka zagrała hymn rosyjski. Cesarz i car uścisnęli się i ucałowali dwukrotnie. Car miał na sobie uniform austryackiego pułku ułanów. Po przedstawieniu arcyksiążąt car i cesarz udali się otwartym powozem do zamku schönbruńskiego wzdłuż szpaleru wojska, licznie nagromadzonej publiczności, wśród której uwijali się licznie nagromadzeni szpicle.

Podczas odjazdu z dworca i podczas przybycia do zamku schönbruńskiego oddano 24 strzałów armatnich.

W zamku schönbrunskim oczekiwały cara arcyksiężniczki, hr. Gołuchowski, prezydent ministrów dr. Körber z innymi ministrami, szef sztabu generalnego bar. Beck, oraz wyżsi dygnitarze dworscy.

W południe odbyło się śniadanie. Po prawej stronie cesarza siedział car, obok cara arcyksiężna Marya Józefa. Obecni byli także hr. Gołuchowski i Lambsdorf.

Przemyśl, 30 września. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj w wigilię przybycia cara do Austryi zwołali moskalofile zgromadzenie towarzystwa im. Kaczkowskiego, na które przybyli także moskiewscy agenci, jak Monczałowski, dr Wergun z Wiednia, Markow i kilku członków towarzystwa dobroczynności z Moskwy, którzy chodzili w narodowych strojach moskiewskich po ulicach Przemyśla. Oprócz zjazdu miał się odbyć wielki wiec ludowy.

Jednakowoż ruscy socyalni demokraci i okoliczni chłopi urządzili kontrdemonstracyę. Gdy po nabożeństwie wyruszali moskalofile na Zamek, znaleźli się wobec socyalnych demokratów, śpiewających ruskie pieśni rewolucyjne. Kordon wojska i policyi rozdzielił obie grupy i nie chciał dopuścić socyalistów na Zamek. Wdarli się oni tam przemocą i zagłuszyli śpiewem mowy moskalofilskie; nadto odbyły się rano i wieczorem dwa zaimprowizowane wiece ludowe, na których przemawiał tow. Semen Wityk; przyjęto na nich z zapałem rezolucyę przeciw polityce caratu, gnębiącej wszystkie narody i wrogiej ludowi.

Strejk woźniców.

Budapeszt, 30 września. (Tel. biura kor.). Dzisiaj rano kilkuset strejkujących woźniców udało się na ulicę Fochera, gdzie chciało u pewnej firmy przewozowej nakłonić robotników do porzucenia pracy. Otoczono dom i formalnie go bombardowano, przyczem prawie wszystkie szyby wybito. Policyę obrzucono kamieniami; tylko z trudem policya rozprószyła strejkujących. Przedsięwzięto wiele aresztowań. Po krótkim czasie strejkujący zebrali się przed domem innego przedsiębiorcy. Policyę interweniującą obrzucono kamieniami; policya dobyła szabel i raniła wielu robotników. Towarzystwo ratunkowe opatrzyło 13 rannych i przewiozło ich do szpitala.

Wyrok w procesie sprzysiężonych oficerów serbskich.

Belgrad, 30 września. Dzienniki ogłaszają wyrok w procesie oficerów bez wszelkich komentarzy. Tylko „Narodni list“ zauważa, że rycerskie zachowanie się uwięzionych przy wydaniu wyroku wywarło imponujące wrażenie.

„N. list“ donosi, że uwięzieni przed zapadnięciem wyroku zażądali, by sprawę ich przedłożono korpusowi oficerskiemu do rozstrzygnięcia i oświadczyli gotowość, że jeżeli większość oficerów nie pochwali ich zachowania, to przyjmą jeszcze ostrzejsze kary, są jednakże przekonani, że trzy czwarte korpusu oficerskiego pochwali ich czyn.

Powstanie w Macedonii.

Londyn, 30 września. Pod przewodnictwem biskupa z Worcester odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie, na którem uchwalono następującą rezolucyę: 1) Bezrząd w Macedonii i nieudanie się wszelkich prób przeprowadzenia reform pod kontrolą turecką, zmuszają do podjęcia kroków celem usunięcia panowania tureckiego w prowincyach macedońskich. 2) Zobowiązania przyjęte przez Anglię w traktacie berlińskim wzywają ją do przedsięwzięcia kroków celem zwalczenia oddziałów powstańczych i przyczynienia się do wykorzenienia rabunków i mordów w Macedonii. 3) Zawiązać się ma osobny komitet bałkański dla złagodzenia głodu i niesienia pomocy ludności pozostającej.

Na zgromadzeniu tem odczytano list arcybiskupa z Centerbury zawierający oświadczenie, że zgromadzenie ma po swej stronie sympatyę całego narodu angielskiego, który zdecydowany jest użyć całego silnego wpływu Anglii, aby usunąć tyranię i bezrząd na Bałkanie.

W końcu odczytano jeszcze listy od innych biskupów i od członków parlamentu.

Londyn, 30 września. „Times“ zamieszcza artykuł, w którym protestuje przeciw agitacyi anglikańskich biskupów i innego duchowieństwa zmierzającej do zmuszenia Anglii do interwencyi na Bałkanie. Anglia, pisze „Times“, może się przez to znaleźć w przykrem położeniu i popaść w zupełne odosobnienie.

Kraków. Zabawa taneczna odbędzie się w sobotę dnia 3 października b. r. w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Wstęp 50 h.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 610).